

terskiej udzielić odrobinę pociechy, resztę błogiej myśli, czarną melancholią zatruchać. Niewinny uśmiech, wieczny wygnaniec z *poezyi romantycznej*, tułacz na potępienie skazany, świętokradzki bluźnierca nadziemskich jęj pomysłów, w krótkce musiałby konać z nudów w przysionku jęj świątyni kirem wewnątrz i z wierzchu obleczoney, gdyby wrzawa jęj apostołów, umiała byż tyle przekonywającą, jak jest krzykliwą.

Prawdziwy talent, w każdym rodzaju poezyi, potrafi byż chwały godnym; dla tej przyczyny, szanując go i w romantycznej, szukamy i poważamy go wszędy, gdziekolwiek nam zabłyśnie. Całe pasmo życia człowieka jest poezją, równie jak cały przetrwó przyrodzenia;— dawać przeto pierwszeństwo jednemu rodzajowi nad drugim, jest to tylko własne upodobanie narzucać innym za prawo,— jest śmiesznością, donkiszotyzmem literackim, od zdrowej krytyki, zrozumieniu i szalowi przekazanym w dziedziectwie. — Dla tego z prawdziwem uwielbieniem czytamy zaraz w przemowie autora niniejszych Bajek, do xięcia Henryka Lubomierskiego, tę godną pióra naszych Krasickich i Kochanowskich strofę:

Pracem talentu, niema daney miary,
Czyli jak świeczka, czy jak słońce błyska
Dla dobra krajn, równie drogie dary,
Gdy kto pòlgroszek, lub talara ciska.

Nie jest moim zamiarem zapuszczać się w zbyt głęboki rozbiór tego dziełka, ani w obszérne pochwały,— po krótkce powiem co myśle. Bez wady jeszcze niewyszedł na jaw żaden utwór człowieka, żaden nacylniejszy poemat.— Niepowiem więc że autor wolnym jest od usterków, owszem od wytknięcia ich zacząć, aby tém śmielej oddać cześć należną zaletom.— W prawdzie wyrocznie romantyków uważniają dziś poetę od posłuszeństwa wszelkim prawidłom, każą tylko iść za popędem jenuiszu; lecz gdy pióro poety równie jak pędzel malarza, w największym zapędzie zostawia po sobie skazę; dla czegoż jęj niesprostować lub nieugładzić? — W bajeczce *Mopsik i Kundel* którą nam tak klassycznie w 4ch wierszach odmalował Krasicki, znajduję nietrafne porównanie:

»Zawsze wesoty, jak ogórek tłusty.»

albowiem tłustość nie jest przymiotem ogórka, zmiana tego jednego wyrazu na *pączek*, zupełnie zaraz inną, właściwszą, nada postać téj myśli. — W bajeczce *Słowik i Kanarek*

widzę ubliżenie piękney naturze. Naystaranniey wyuczony kanarek niemoże iść w porównanie z słowikiem. Na niego jeszcze żaden poeta nienarzekał. Niesłusznie więc autor mówi

Bo że słowik z przyrodzenia,
Miluchne wywodzi pienia,
Ma w tém korzystać ale biedka,
Śpiewa pięknie, ale jedno.

Owszem, to kanarek raz mnie tak znudził jednostajnością swojego śpiewu z pozytywką, że go wyrzuciłem z klatki i puściłem na wolność. Któż kiedy znudził się nuceniem czarnego słowika? Jagiello życiem przypłacił upodobanie swoje w tym pieszczotliwym śpiewaku! Obstawając więc za dobrą sławą tak niesłusznie upośledzonę ptaszyny, proszę Autora, aby temu poematowi inne dał zakończenie. W tém miejscu jestem prawdziwym romantykiem, w poezyi szukam piękności, nie wchodząc w jęj cele i zamiary.

Bajkom J.W. Łancuckiego, możnaby jeszcze zarzucić cokolwiek rozwlekłości; lecz zarzut ten czyniony już Niemcewiczowi, nie utrzymał się przed jęj pięknnością. I tu naysurowszy krytyk zapomni o téj wadzie, gdy pójdzie za popędem trafnych i dowcipnych myśli autora. Zaraz wstępna powieść *Bayka i Prawda*, zachwyci go i o krytyce zapomnieć każe. Wielkim jest wstęp do bajek Krasickiego, lecz tu więcej słodczy, łagodności spotykam;— tém większą zwiezłość uwielbiam, tu mnie zajmuje *lekkość*, ta najpiękniejsza poezyi ozdoba, na której ociężały tylko pedantyzm, nigdy się poznać niemoże. Wesole, zawsze trafne i dowcipne bajeczki: *Śluki i morele*,— *kura i kogut*,— *sroka i małpa*,— *zając i kuropatwy*,— *jajo i kurczę*,— *kluska i kasza*,— *plug i woły*,— *kot i kundel*,— *zółw i macha*,— *lis i wilk*,— tak jak wielkie utwory Krasickiego, pozostaną na zawsze wzorowemi. Słowem, że bajki szanownego autora, należą do rzędu tych płodów imaginy, które w rękę każdego, ktokolwiek jest miłośnikiem literatury oyczystey, znajdować się powinny.

K.....